



RZECZ MŁODYCH!

Bezpłatny dodatek Rzeczy Krotoszyńskiej. ISSN 1231-7691.

**Uwaga!
Prenumerata!**

**RZECZ
KROTOSZYŃSKA**

to cotygodniowa
porcja informacji
z pierwszej ręki

Tylko
1,90zł

Moda na tatuaż

Jedni o nim marzą, inni uważają, że to rodzaj okaleczenia. Mowa o tatuażu. W XXI wieku, kiedy – jak mogłoby się wydawać – niewiele jest spraw, które bulwersują, temat trwałych malowideł na ciele nadal budzi wiele kontrowersji.

Osiemnastoletni Tami, który już od trzech lat amatorsko zajmuje się robieniem tatuażu, uważa, że jeśli rysunek na ciele wykonuje osoba doświadczona, to może stworzyć dzieło, które nie będzie się różniło od zrobionego w salonie tatuażu.

Tami ma na ciele cztery tatuże. Wszystkie wykonał sam – Mam tatuż na ramieniu, udzie, łydce i na brzuchu – mówi z wyczuwalną nutą dumy w głosie. – Każdy mój tatuż jest czymś zainspirowany, na przykład napis „Life” na brzuchu to tytuł mojej ulubionej piosenki grupy N.A.S.

W ciągu trzech minionych lat Tami wykonał około stu tatuży – To rodzaj uzależnienia. Jeśli robi się jeden, to zazwyczaj chce się mieć więcej – twierdzi. Zgłaszają się do niego ludzie w różnym wieku, przeważnie znajomi, bo tylko oni wiedzą o jego działalności.

Wzory, które proponuje zainteresowanym, pochodzą w większości z katalogów przygotowanych dla profesjonalnych salonów tatuażu, ale Tami ma też własne projekty.

Czy to na pewno bezpieczne

Interwencja w strukturę skóry niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Robienie tatuażu może zakończyć się groźną infekcją, a nawet zakażeniem jedną z chorób przenoszonych przez krew, np. wirusem HIV lub wirusowym zapaleniem wątroby.

Tami jest jednak przekonany, że robi tatuże całkowicie bezpiecznie, jak twierdzi

– w warunkach sterylnych.

Jeśli ktoś zdecydował się na ozdobienie swojego ciała poza murami salonu specjalizującego się w takich rysunkach, musi liczyć się też z ryzykiem, że tatuż nie będzie wyglądał tak, jakby sobie życzył – Znajoma namówiła mnie, żebym zgodziła się zrobić sobie tatuż. Miałam obieć się do jej kolegi, który zajmował się tym, nie mając, oczywiście, żadnych uprawnień. Spodobał mi się ten pomysł, bo zawsze marzyłam o małym tatużu na biodrze. Jednak nie dość, że ból podczas zabiegu był nie do zniesienia, to efekt końcowy znacznie różnił się od oczekiwanego. Motyw, który miał być jaszczurką, wyglądał jak zwykła plama granatowego atramentu. Nie chcę myśleć, że będę musiała z tym już zawsze żyć – mówi siedemnastoletnia uczennica liceum.

Tatuż nie znika

Naskórek huszczą się i w miejsce starych wytwarza nowe warstwy. Niestety, do wymiany komórek nie dochodzi w głębiej położonej warstwie, określanej mianem skóry właściwej. Dlatego też wprowadzone do skóry właściwej cząstki barwnika pozostają w niej na zawsze. Są dość duże i komórki układu odpornościowego nie mogą ich usunąć.

Jedyną możliwością pozbycia się niechcianego tatużu jest zabieg z użyciem lasera kosmetycznego. Energia lasera rozбивa cząstki barwnika na małe elementy. Ko-

mórki układu odpornościowego, które wcześniej nie mogły sobie poradzić z większymi, usuwają je ze skóry.

Bledny biotatuż

Coraz częściej w ofercie zakładów kosmetycznych można znaleźć zabieg o nazwie biotatuż. Jest to rodzaj tatużu, który różni się od tradycyjnego tym, że zostaje na skórze przez okres od trzech do pięciu lat, następnie stopniowo blednie, a w końcu znika – To doskonale rozwiązanie dla kogoś, kto chce mieć tatuż, a nie jest pewien, czy chce go nosić na skórze do końca życia – mówi właścicielka jednego z zakładów specjalizujących się w tej dziedzinie.

Ten rodzaj tatużu jest bez wątpienia bezpieczniejszy. Wykonuje się go bez interwencji w strukturę skóry, gdyż far-



Zwyczaj tatuowania ciała sięga czasów bardzo odległych. Już w grobach z okresu paleolitu znajdowano barwniki oraz ostre ryłce, które mogły służyć do wykonywania tatuży. Jedne z pierwszych pisanych świadectw dotyczących tatużu znajdują się w Biblii. W starożytnej Grecji i Rzymie istniał zwyczaj tatuowania zbiegłych niewolników. Pierwsi chrześcijanie nosili znaki związane z wyznawaną wiarą (jagnię, krzyż, rybę). W XVIII stuleciu w paryskim szpitalu dla najuboższych akuszerki wykonywały identyczne tatuże matkom i ich noworodkom. Do 1869 r. w armii angielskiej przetrwał zwyczaj tatuowania za karę.

Salony tatuażu zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu ok. 1890 r., kiedy to Samuel O'Reilly skonstruował elektryczną maszynkę do tatuowania. Podczas I wojny światowej masowo tatuowali się żołnierze.

ba zostaje umieszczona tuż pod warstwą naskórka – Barwniki składają się wyłącznie z substancji pochodzenia roślinnego, więc wszelkiego rodzaju uczulenia są wykluczone – twierdzi kosmetyczka. Cena zależy od wielkości wybranego motywu. Najmniejszy, kilku-

centymetrowy, można mieć już za około 40 złotych. Równie modne, popularne i bezpieczne (nie wywołują uczuleń) są malowidła z henny, które utrzymują się na skórze od 10 do 21 dni. Jeżeli taki tatuż się nie uda, bez problemu można go usunąć delikatnym zmywaczem do paznokci czy sokiem z cytryny.

Dagmara Zmysłona,
Martyna Nina Sworowska

Ból sprawia mi prawdziwą ulgę

Rozmowa z mieszkanką gminy Krotoszyn, która regulamie i świadomie kalectwo własne ciało.

Ile masz lat?

W tym roku kończę 18.

Kiedy po raz pierwszy świadomie się skaleczyłaś?

Nie potrafię podać konkretnej daty, ale wydaje mi się, że mniej więcej półtora roku temu. To wszystko zaczęło się jakoś spontanicznie, na początku nie zdawałam sobie sprawy z tego, co się dzieje.

Co było powodem?

Nie dawałam sobie rady z tym, co się wokół mnie dzieje. Miałam znaczne problemy ze szkołą – nie mogłam sobie poradzić z nauką. Straciłam kilkoro przyjaciół i rozstałam się z chłopakiem. Wydawało mi się, że to wszystko się dzieje ja-

koś poza mną, że nie mam na nic wpływu. Narosło we mnie tyle bólu i złości na samą siebie, że musiałam to jakoś wyładować.

W jaki sposób zadajesz sobie ból?

Wkłuwam sobie igłę lekarską w żyłę, najczęściej tam, gdzie potem nie widać śladu nakłucia, i spuszczam tyle krwi, ile tylko się da, tak, żeby być na granicy omdlenia. Czasami też wielokrotnie kłuję ciało igłą. Kiedy jest mi naprawdę źle, tnę się czymś ostrym, na przykład szkłem. Nie chcę się zabić, ten ból sprawia mi ulgę.

Przecież to boli!

Na początku rzeczywiście bolało, ale szybko przestałam zwracać na to uwagę.

Liczyło się tylko, że po wszystkim czułam się lepiej, a z czasem zaczęło mi to nawet sprawiać przyjemność. To moja tajemnica, coś, o czym nikt nie wie.

Dlaczego nie chcesz, żeby ktoś się dowiedział?



Lukasz Wygalak – psycholog

Najprostszą definicją masochizmu są działania, podczas których odczuwamy przyjemność z zadawania sobie bólu. Samookaleczenie nie należy do takich zachowań. Jest ono zwykle stosowane z innych powodów, np. chęci

identyfikacji z daną grupą bądź sekta, ukazania własnej odrębności, imponowania płci przeciwnej, ale może być również skutkiem buntu wynikającego z wieku.

Przypadki samookaleczania spotyka się rzadko, co nie znaczy, że ich nie ma. Ludzie boją się, nie mają odwagi zgłosić się do instytucji, które mogłyby im pomóc w powrocie do wcześniejszego życia. Bardzo rzadko samookaleczenie jest zgłaszane jako bezpośredni problem danej jednostki, fakt istnienia takiej dole-

Myślałam już o leczeniu, ale boję się momentu, kiedy mój problem wyjdzie na światło dzienne. Z drugiej strony nie wiem, ile czasu będę jeszcze w stanie ukrywać moje problemy.

Rozmawiała
Basia Kaczmarek

gliwości ujawnia się często w trakcie późniejszych rozmów.

Można pomóc osobie dotkniętej tym problemem. Ważne jest odnalezienie jego podłoża i ukazanie możliwości rozwiązania. Jeżeli nie można znaleźć jednej i konkretnej drogi wyjścia, należy wskazać mniej destruktywne rozwiązania. Specjalistyczną pomoc można otrzymać jednak tylko w trakcie rozmowy z pedagogiem szkolnym, psychologiem bądź psychiatrą. Wszelkie działania zależą jednak od nasilenia problemu.

Zażywasz – przegrywasz

Biznes to biznes

Wiele osób nadal uważa, że ćpanie to zajęcie młodzieży zza oceanu czy z zachodniej Europy. Ci, którzy tak myślą, bardzo się mylą. Narkotyki są wszędzie, w Krotoszynie też! Ich zażywanie już nie jest zajęciem małałotów z amerykańskich filmów.

Problem dotyczy młodych ludzi z naszego bloku, podwórka, szkoły, rodziny. Obecnie narkotyki można kupić już niemal wszędzie: od kolegów, na dyskotekach, bardzo często nawet w szkołach.

Dlaczego?

Odpowiedź na pytanie, dlaczego młodzi sięgają po środki odurzające, nie jest łatwa. Powodów jest wiele, począwszy od problemów rodzinnych, na zwykłej ciekawości kończąc. – *Pierwszy raz wzięłam dwa lata temu, znajomi też brali, ja nie chciałem być inny.* Byłem ciekawy, jak to jest. Spodobało mi się. Nie jestem uzależniony, biorę co jakiś czas, kiedy chcę się zabawić, przeważnie w weekendy, na dyskotekę – twierdzi siedemnastoletni uczeń krotoszyńskiego liceum.

Młodym ludziom często wydaje się, że są w stanie zapanaować nad sobą i nie dopuścić do uzależnienia. Niestety, według MONARU, aż 200 tysięcy Polaków jest uzależnionych od narkotyków, a zjawisko ma tendencję wzrostową. Narkomani to głównie ludzie, którzy nie ukończyli jeszcze dwudziestego roku życia.

Duży wpływ na to, że młodzież sięga po narkotyki, ma zła sytuacja domowa. Warto zauważyć, że nie chodzi tu tylko o rodziny patologiczne, ale i o te, w których króluje tak zwany święty spokój, ale brak w nich ciepła.

Często to właśnie brak uczuć sprawia, że młodzi ludzie dają się wciągnąć w iluzoryczny lepszy świat. – *W moim domu nie było nigdy alkoholu ani innych używek. Rodzice mieszkali razem, ale nigdy razem nie byli. Nie obchodziło ich, gdzie chodzę wieczorami, z kim się przyjaźnię. Wolno mi było robić wszystko. Do szkoły szedłem, kiedy miałem ochotę. Znajomi zazdrościli mi swobody. Robiłem wszystko, żeby nie siedzieć w domu. Przyszły wakacje, rodziców nie widywałem prawie wcale. Poznałem nowych ludzi, którzy przyjęli mnie jak przyjaciela. Oni brali*

narkotyki. Kiedyś myślałem, że nigdy nie dam się namówić na zapalenie trawy. Pa-lilem, chciałem być jednym z nich. Później były narkotyki twarde. Trwało to około dwóch lat – mówi dziewiętnastoletni Adam.

Nie tylko imprezowicze

Rozwojowi narkomanii sprzyja bywanie w dyskotekach, pubach, na imprezach masowych. Młodzi sięgają po narkotyki w sytuacjach stresowych, na przykład w trakcie matur. – *Nigdy nie byłem wzorową uczennicą, w szkole szło mi raczej średnio. Pod koniec czwartej klasy zaczęłam się poważnie obawiać, czy uda mi się zdać maturę. Kiedy zostało kilka dni do*

ralnie. Normalna źrenica ma około 3 mm średnicy i zmienia wielkość pod wpływem światła. Źrenica człowieka, który jest pod wpływem narkotyków, może być nawet trzykrotnie większa i nie wykazuje reakcji na światło. Innymi symptomami wskazującym na zażywanie narkotyków są huśtawki nastroju, ospałość, pobudzenie, depresje, brak apetytu czy bezsenność.

Osobę palącą marihuanę można poznać po charakterystycznym, słodkim zapachu, gdyż dym z trawki łatwo wnika w ubrania i pozostaje tam przez długi czas.

Gdzie jest wyjście?

Pracownicy MONARU twierdzą, że można wyjść z nałogu. Ważne jest wsparcie rodziców, oni jednak przeważnie dowiadują się o nałogu swojego dziecka o wiele za późno. Często czują wtedy wstyd, złość, upokorzenie. Nie potrafią sobie poradzić z wyrzutami sumienia, okazują dziecku niechęć albo nawet je odrzucają.

Pomocą dla osób walczących z nałogiem bywa telefon zaufania. Warto też szukać pomocy u psychologa. Rozmowa z żywym człowiekiem, choć jest trudniejsza, może przynieść wyraźne efekty.

Narkotyki w Krotoszynie

W lutym tego roku krotoszyńska policja zatrzymała dziesięciu młodych chłopaków podejrzanych o zażywanie i rozprowadzanie narkotyków. Zatrzymanym postawiono łącznie 26 zarzutów. W większości byli to uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, czyli młodzież poniżej dwudziestego roku życia.

To największa afera narkotykowa na ziemi krotoszyńskiej w ostatnich latach. Policyjna akcja ma doprowadzić do schwytania jak największej liczby osób zamieszanych w rozprowadzanie narkotyków.

Dagmara Zmyślona



M. PAWLAK



Narkotyki są bardzo popularne. Wszędzie można kupić koszulki z rysunkiem marihuany, mydelka z ganji, kadzidelka z opium. Czy handlujesz dlatego, że jest to modne?

Nie, skądże! Po prostu – czysta żądza pieniądza. Dorabiam sobie pokaźne sumki do kieszonkowego. Mieszkam tylko z matką, więc zarabiam też na utrzymanie domu, a wiadomo – życie kosztuje.

Ile zarabiasz miesięcznie i od jak dawna rozprowadzasz dragi? Sam je produkujesz?

Zajmuję się tym jakieś trzy lata. Z chemii nigdy dobry nie byłem, więc w produkcję się nie bawię. Wiem tylko, że delta-9-tetrahydrokannabinol (THC) to psychoaktywny składnik ganji (marihuany) i haszu. Zarabiam średnio 450 zł, jednak muszę się podzielić z innymi, którzy są wyżej na stołkach.

Co to za hierarchia ważności?

To specyficzna struktura, budowana pomiędzy dilerami. Takie stopnie jak w wojsku: młodszy szeregowy, porucznik, major. To zależy od rozmiaru i trwałości grupy, producentów i dilerów.

Masz stałych klientów, jesteś nastawiony na sprzedaż bardzo młodym osobom? Czy interesuje cię, ile lat ma kupujący?

Biznes to biznes! W tej branży nie ma sentymentów. Gdybym o każdego klienta się martwił i zastanawiał, czy ma 12 czy 20 lat, to nie wytrzymałbym psychicznie. Staram się unikać gówniarzy z podstawówek. Stałych nabywców mam całkiem ładne grono: studenciaki nie dają rady na egzaminach, kolokwium, więc kupują zwykle amfę, kokę czy ecstazy. Starzy klienci to też uczniowie z tzw. dobrych domów, którzy na każdej imprezie bakają (palą ma-

rihuanę).

Czyli sprzedajesz głównie na imprezach, w szkołach, akademikach?

Sprzedaję tam, gdzie jest zapotrzebowanie: w odpowiednim miejscu, o odpowiedniej porze, no i oczywiście po odpowiedniej cenie! To taka nasza dewiza, która mobilizuje do pracy. Przyznaję, że na dyskotekach ludzie sami szukają dilerów. W szkołach zresztą też, szczególnie pod koniec semestrów, bo wiadomo: sprawdzianki, ocenki, świadectwa.

Rozprowadzasz dragi miękkie czy twarde? Co najlepiej ci się sprzedaje?

U mnie nie ma podziałów miękkie – twarde. Mam jedno i drugie. Zdecydowanie najlepiej sprzedają się: amfa, kokaina i trawka. Ostatnio też wzrosło zapotrzebowanie na ecstazy. Od dłuższego już czasu niewiarygodnie słabo rozchodzi się LSD.

Bierzesz narkotyki czy tylko je sprzedajesz?

Czasami biorę. Nie uważam, że dragi są złe, to raczej dla mnie pozytywny zastrzyk energii. Wszystko mam sprawdzone i oczyszczone wcześniej. Nigdy nie miałem żadnych bubli. Towar musi mieć kopa, bo jeśli nie spodoba się komuś, to ten ktoś już nic od ciebie nie kupi, a konkurencja jest ostra!

Nie boisz się konfrontacji z policją? A może miałeś już jakieś wpadki?

To ryzykowny sposób na życie, trzeba się z tym liczyć. Ja sam, w pełni świadomie, wybrałem taką metodę zarabiania, więc w razie jakichkolwiek wpadek mogę mieć pretensje tylko do siebie.

Rozmawiała

Martyna Nina Sworowska